Nr. 51. Lwów dnia 20. Czerwca 1861. Czwartek.

# PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

## Daremne mozoły.

Owoż nowe strachy. Centrały naśladując gospodarza, troskliwego o zbiór rzuconego w ziemię ziarna, zatykają na kiju stare fatałaszki swojej głębokiej polityki konjunkturalnej, aby straszyć Węgrów i ich przyjaciół ni to wróbli polowych. Daremne mozoły! Sama historya ostatniego roku w Węgrzech powinna by ich nauczyć, że dynastya rozumie lepiej od nich swój własny interes, i że z ich rad korzystać nie myśli.

Było to podczas pierwszych demonstracyj kościelnych w roku 1859: centrały krzyczeli „gwałtu", że Madiary usposabiają masy do walki ulicznej, i radzili co najprędzej zaprowadzać obostrzone prawa policyjne, a nawet wyjątkowe prawo wojenne. Inaczej zrozumiał te demonstracye cesarz a król węgierski, i miasto rozwinąć na szerszy rozmiar system policyjny bachowski, zniósł administracyę zaprowadzoną przez tego obecnie posła przy stolicy apostolskiej, zwinął pięć namiestnictw przez tego męża stanu w Węgrzech kreowanych, i przywrócił autonomię komitatów.

Nastała rada zwiększona. Centrały używali wszelkich sposobów, aby w podejrzenie podać umiarkowany a patryotyczny program węgierskich mężów stanu, którzy w tej radzie jako mężowie zaufania zasiadali. I to się nie powiodło. Program oparty na takzwanej politycznej indywidualności, zyskał dla siebie większość, i został przychylnie przyjęty przez cesarza, mimo tego, że p. Maager miał zaszczyt być wezwany do osobistej z Najj. Panem rozmowy.

Nadszedł dzień zjazdu warszawskiego. Centrały przysięgali, że święte przymierze zostanie odnowione, jednolita Austrya z jednym językiem i obyczajem, wynijdzie przy pomocy moskiewskiej jako feniks z popiołów, i będzie dyktowała prawa złamanej Francyi, której odbierze Alzacyę i Lotarygnię, a to na rzecz króla pruskiego. Dotąd o tem przymierzu nic nie wiemy, a marzenia jednolitości spełzły tego samego dnia, kiedy Najj. Pan wybrał się w podróż do Warszawy. Dyplom z d. 20. października przyznał Madiarom więcej niżby którykolwiek z centrałów kiedykolwiek był w stanie dla szczęścia Węgier zamarzyć.

Rozpoczęły się reorganizacye na podstawie tego aktu przywracającego dawne konstytucye w krajach po tamtej stronie Karpat. Mianowani żupani zaczęli obejmować władzę, i byliśmy świadkami nowej w dziejach świata wędrówki urzędników. Zgłodniałe ich masy rzuciły się jak szarańcza na Czechy, Szląsk i Galicyę — i znów powstał krzyk w obozie centrałów, że Węgry tuż co nieodpadną od Austryi; więc żeby temu zaradzić, potrzeba koniecznie utrzymać administracyę niemiecką, język niemiecki w szkołach i bachowską policyę. Jakoś te gwałty nie bardzo zatrwożyły doświadczonych Węgrów. Widząc niekonsekwentne, a nawet nie lojalne wykonywanie woli Najj. Pana przez rząd centralny w Wiedniu — uchwalili komitatami niepłacić podatków, do czego mniemali i mniemają mieć prawo na mocy przywrócenia swoich dawnych konstytucyj. Centrały krzyknęli w niebogłosy, że to jest zgubą Austryi i dynastyi — i bogdajby czy to nie oni wymogli owe słynne rozporządzenie z d. 16. stycznia ze wszystkiemi w niem zawartemi groźbami.

W Austryi niewęgierskiej, a nawet za granicą uwierzono, że cesarz Austryi a król Węgier pójdzie za poradą biurokratyczno-liberalnego stronnictwa, i że spełnienie gróźb w rozporządzeniu z d. 16. stycznia zawartych, niechybnie nastąpi. Jedne Węgry myślały inaczej, złożyły cesarskie rozporządzenie z wszelkiem uszanowaniem ad acta, i odesłały ministra finansów — do cierpliwości. A groźby pozostały groźbami na papierze.

Podobnie i uchwały zgromadzenia ostryhomskiego, które żądały wyborów do sejmu wedle prawa z r. 1848 — mimo wszelkiej opozycyi ze strony wiedeńskich centralizatorów, zostały przez Najj. Pana zatwierdzone. Zwołano wreszcie sejm do Budy nie zaś do Pesztu, jak sobie tego Madiary życzyli, i była wielka radość w obozie rządu wiedeńskiego, że w tej twierdzy będzie można nieposłusznych Madiarów — gdyby nie chcieli przysiąc na język niemiecki i na poddanie się bezwarunkowe areopagowi metropoli państwa — zamknąć, i tym sposobem do posłuszeństwa zniewolić. Dzienniki wiedeńskie, a za niemi i europejskie pisały niestworzone rzeczy o reakcyjnych zamiarach, a opinia publiczna uwierzyła naprawdę, że i dyplom i koncesye i zwołanie sejmu węgierskiego to tylko prosta komedya, wyprawiona na uciechę germanizatorów wiedeńskich. Stało się inaczej. Na żądanie posłów raczył Najj. Pan przenieść sejm z Budy do Pesztu. I znów powstał krzyk w sferach rządowych Wiednia, że niebawem nastąpi koniec świata; że Węgry powtórzą akt detronizacyi z dnia 16. kwietnia 1849 r.; i że już niema innej rady, jak co rychlej skoncentrować wszystkie wojska, jakie monarchia do dyspozycyi posiada, na ziemi węgierskiej. Do powtórzenia aktu detronizacyi dotąd nieprzyszło, i tylko pp. Iskra i Kuranda, gdyby im oddano teki ministeryalne, sprowadziliby na Austryę tę smutną katastrofę. Madiary, nie troszcząc się o krzyki wiedeńskie, a ufni w swoje słuszne prawo i w zgodność tego prawa z interesem dynastyi, podebatowali trochę nad tem, czy wydać uchwałę, czy przesłać adres, i w końcu większością trzech głosów uchwalili adres. Końcowa poprawka przyjęta większością dwudziestu głosów, o której nadmieniliśmy w ostatnim Przeglądzie, przejęła lewicę wiedeńską zgrozą, i napełniła ją strachem; i znów rozbiegły się telegramy po wszystkich dziennikach europejskich, że cesarz adresu z taką poprawką nie przyjmie, a dla utrzymania powagi lewicy i p. Schmerlinga, skoncentruje pod Pesztem obóz 30.000 wojska!

Ten krótki przegląd dziejowy ostatniego roku, może nam posłużyć za naukę, że jak z jednej strony korona węgierska jest konsekwentną w przywróceniu praw węgierskiej narodowości, i że król Węgier w systematycznem a powolnem zaprowadzeniu opartego na historycznych prawach porządku rzeczy, widzi swój i potomków własny interes, a zdaje się, że nawet zgodny z całością całej Austryi, bo ten sam król jest cesarzem Austryi — tak z drugiej strony sfery rządzące w Wiedniu, są niewyczerpane w objawach nierozumu stanu, presyi na opinię, a może i na osobę monarchy, aby z wyrzeczeniem się wszelkiej podstawy historycznej w Węgrzech i gdzieindziej, zaniechaniem wszelkich względów na zewnętrzne stosunki monarchii do mocarstw zagranicznych, zdał losy państwa i dynastyi na łaskę teoryj germanizacyjnych pp. Kurandy i Iskry.

Ślepy jedynie gotów zaprzeczać, że między Wschodem a Zachodem monarchii niema różnic, i to różnic nie do zatarcia. Bo tak tu jak tam, cywilizacya na innych jest opartą żywiołach, i w odmiennym postępowała historycznym kierunku. Nie są to różnice pod względem stopnia oświaty, lecz że się tak wyrazim co do rodzaju, co do charakteru—jak nią była oświata grecka w porównaniu z rzymską, a oświata tegoczesna francuska z oświatą angielską. A przecież nikt z rozsądnych nie powie, że Anglia albo Francya stoją jedna od drugiej wyżej pod względem ogólnej oświaty, bo tak tu jak tam charakter oświaty jest zupełnie odmienny. W tej różnicy tkwi zarazem, jak siła żywotna w organizmie, warunek do dalszego na drodze historycznej rozwoju, a chcieć jedną cywilizacyę narzucać drugiej, albo co gorsza przyoblekać w formy wiedeńskiej teoryi ciało, które do tych form wcale nie jest stworzone — znaczy godzić na samo życie sąsiedniego kraju i narodu, i wywoływać najstraszniejszą reakcyę, bo reakcyę rewolucyi. Dynastya, która panuje nad jedną i drugą połową Austryi, musi, chcąc rządzić z pożytkiem i dobrem obu stron tak wschodu jak zachodu Austryi, uznać tę różnicę, bo w uznaniu historycznego posłannictwa i instynktu narodowego, tak z tej jak z tamtej strony Litawy, leży jedyna, bo najpewniejsza i najtrwalsza rękojmia pomyślnego i szczęśliwego panowania: rękojmia pewnej zgody między interesem rządu a rządzonych.

Centrały myślą inaczej, i radzą użycia gwałtownych przeciwko Madiarom środków, wywołują reakcyjne widma to na zagrzebskiem zgromadzeniu, to na skupczynie serbskiej, to na zjeździe Słowaków w St. Marton, to wreszcie zachęcaniem swoich towarzyszy uczuć i myśli w Siedmiogrodzie, aby i tam ukonstytuowali podobny do udzielności dążący sejm, jakiego sejmu przykład mamy w zebraniu zagrzebskiem.

Wiadome są czytelnikom naszym wypadki tych usiłowań. Czy sprawa Węgier na tem co straciła, to jeszcze zagadką; że zaś centrały zrobili największe fiasko, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ani Kroaci, ani Serbowie, ani Słowacy — wyjąwszy Rusinów święto-jurskich — jakkolwiek różnić się mogą w zdaniu o swoich prawach z sejmem peszteńskim, niechcą nic wiedzieć ani słyszeć nawet o centralnym rządzie wiedeńskim. Jak dotąd, wszystkie ich usiłowania były daremnemi mozołami; spodziewać się należy, że i najnowsze zabiegi, aby korona nie przyjęła adresu, jak niemniej strachy i groźby, spełzną na niczem. Austrya nie jest Francyą, nie jest Niemcami, nie jest jednolitem państwem, i tej jednolitości nie stworzą choćby najdowcipniejsze teorye. Interesa dynastyi przeto w tej Austryi trzeba zupełnie inną mierzyć miarką, jak w państwach złożonych z jednej narodowości.

O ten dynastyczny interes odbiją się jak od głazu wszelkie z teoryi wiedeńskiej snowane pociski na historyczne prawa narodowości i samorząd krajów koronnych w ścisłem znaczeniu tego słowa.

---

## O polityce zdrowego rozumu.

Czytamy w *Neueste Nach.* znowu artykuł, który zewszechmiar na powtórzenie zasługuje. Artykuł ten nosi napis *„Słów parę o polityce zdrowego rozumu"* a celem jego jest wykazanie, że polityka teraźniejszego ministeryum austryackiego w rażącej zostaje sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. Artykuł ten opiewa:

„Należy to do szczególniejszych nieszczęść, a może jest w tem i wielkie szczęście, dla rozwoju wolności u nas, że wszystkie problemata polityczne nie tylko studyujemy, rozważamy i nad niemi rozprawiamy, ale że je prawie wszystkie po kolei bardzo gruntownie doświadczać musimy. Przez dwanaście długich lat kazano ludom Austryi kosztować rozkoszy systemu centralizacyjnego. Robiono przez 12 lat desperacką próbę przedzierzgnięcia wielkiej, mnogojęzycznej, wieloludnej monarchii w niemieckie państwo urzędników. System ten runął pod grzmotem dział na polach bitew we Włoszech.

„Nastąpiły dwa lata nowych eksperymentów politycznych.

„Zadania, ukonstytuowania Austryi jako rzeszy wolnych ludów, nierozwiązano dotąd. Zamiast ukształtować *ideę* jednoty państwa na podstawie naturalnych i samodzielnych sił życia narodów, i jedność rządu zakładać na kierującej *myśli* polityki wewnętrznej i zewnętrznej, szukano znowu nasamprzód jednolitej *formy* w którąby można wpakować autonomiczne części ludów ogłoszonych wolnemi. Przy tem uganianiu się za formą rządzenia, przy tem nieustannem dążeniu zastosowania nowego życia państwowego do starej maszyny administracyjnej — niknie zupełnie wielka idea państwowa, a obudzone do samowiedzy części składowe dążą też mechanicznie na zewnątrz i grożą z kolei do oderwania się od wewnętrznie skostniałego ciała.

„Wyda się to jednym zbyt doktrynerskiem, innym zbyt rewolucyjnem. Prostą jednak prawdą, której nikt zaprzeczyć nie zdoła, jest: że Austrya rozpada się dla braku zdrowego rozsądku, który pragnie tylko tego co możliwe i co praktycznie da się osiągnąć, a stanowczo odtrąca wszystko niemożliwe, choćby najbardziej wabiącem się zdawało. Nasi modni mistrze polityczni dążą zaś do tego co osiągnąć się nie da, bo chcą wolności i samorządu ludów, a zarazem ludom tym narzucić taką formę rządów, jakiej one właśnie pozbyć się pragną. Chcą dalej powierzchownie utrzymać jednotę państwa, a rozbijają w tym nibyto celu wszystkie historyczne stosunki którėmi dotąd ludy połączone były. Głoszą pokój i zgodę, równouprawnienie i jedność, a chwytają każdą sposobność aby zaaplikować dawny system „divide et impera" rozdzielaj i panuj, wyprowadzając w pole jedne ludy przeciw drugim zapomocą obietnic i przyrzeczeń, judząc je przeciwko sobie. Kruszą i rozdrabniają lekkomyślnie dawną naturalną spójnię austryackiego państwa, jakie istniało aż do owego czasu kiedy ministrowi Bachowi zachciało się zadekretować *Nową Austryę*, w której wobec panującej nad wszystkiem woli absolutnego i klerykalnego rządu, nie miała istnieć żadna różnica stanu, zwyczajów, narodowości, sposobu myślenia i czucia. A gdy ta Nowa Austrya runęła bardzo prędko w gruzy, trudnią się teraz nasi nowożytni mistrze polityczni mozolnem zbieraniem pojedyńczych części, by wystawić z nich nowy gmach w innym stylu, który nazywają konstytucyjnym. Architektoniczny plan tego gmachu jest już na papierze, i wygląda bardzo pięknie. Brak tylko niestety chętnych robotników, *ludów*, które by chciały wziąść udział w urzeczywistnieniu projektu. Tak to dążą u nas do niemożliwości i tracą czas i siły na nowych eksperymentach politycznych, gdy tymczasem zdrowy rozum palcami wskazuje to co dziś jest jedynie możliwem, a już dla tego możliwem, że się faktycznie łączy z tem co już jest, co żyje co odpowiada potrzebom i życzeniom ludów, jak i historycznej i prawdziwej idei państwowej Austryi."

Dalej powiada autor artykułu, że Austrya może tylko istnieć jako państwo złożone z dwóch części połączonych wspólnym tronem. To jest: z części złożonej z krajów niemiecko-słowiańskich należących do *rzeszy niemieckiej* i z części złożonej z krajów korony węgierskiej. Autor artykułu albo zapomniał zupełnie na Galicyę i Wenecyę, albo też nie troszcząc się o Wenecyę, którą może za straconą uważa, liczy Galicyę do krajów należących do korony węgierskiej, pomny zapewne, że część ta dawnej Polski tylko tym tytułem pod berło domu austryackiego dostała się. Do krajów niemiecko-słowiańskich należących do rzeszy niemieckiej, Galicya przecież żadną miarą, mimo sympatyj frakcyi święto-jurskiej dla Frankfurtu, zaliczoną być niemoże. Jeżeli autor artykułu dla tego o Galicyi niewspomniał, że ją zalicza do krajów należących do korony węgierskiej i jako taką tylko przez osobę króla węgierskiego z monarchią austryacką połączoną mieć pragnie, nic przeciwko temu dziś niemamy, luboć zataić niemożemy, że stale punktem grawitacyi dla nas niemoże być w żaden sposób Peszt. Stosunek ten Galicyi do Węgier przy przyszłej, a tak gorąco oczekiwanej reorganizacyi Austryi, musiałby być bardzo dokładnie określonym, boć musiałby być takim żeby się nie sprzeciwiał ani naszej historycznej przeszłości ani naszej narodowej przyszłości, a zawsze zgodny był z interesem miłościwie nam panującej dynastyi, której interes zastosowany do interesów ludów pod jej berłem zostających, winien być jedynym celem tych którzy pracują nad wydobyciem monarchii z fatalnego dzisiaj położenia. Zerwanie z dawnym systemem, z dotychczasową zgubną polityką wewnętrzną i zewnętrzną, podanie braterskiej dłoni historycznym narodowościom słowiańsko-węgierskim, przyłączenie do wielkich bogatych, autonomii domagających się krajów małego arcyksięstwa austryackiego, a nie jak dotąd odwrotnie, — a dynastya uczyniwszy taki krok śmiały, wyszłaby znowu zwycięzko z nagromadzonych przez dotychczasowe jej sługi kłopotów. Czy Galicya i Węgry niemogłyby wtedy, gdyby Austrya się wyrzekła zgubnej polityki niemieckiej, stać się dla dynastyi Piemontem anektującym do siebie jednoplemienne kraje nad Wisłą i Dunajem, nie chcemy przepowiadać, niechcemy nateraz rozbierać, bo nie mamy ochoty być zaliczonymi do wielkiego zastępu lekarzy projektowiczów, którzy teraz jak grzyby po deszczu z ziemi wyrastają, bo nie mamy pretensyi dobijania się wdzięczności ludów za podanie jedynej zbawczej myśli ocalenia austryackiej monarchii. Nie wdajemy się więc w gruntowniejsze wyłuszczenie rzuconych tu kilku jedynie z powodu artykułu powyższego myśli, i wracamy do samego artykułu *Neust. Nachr.*, który tak dalej opiewa:

„Ależ i najlepsza wewnętrzna organizacya monarchii nie wystarczy jeszcze do zbawienia. Także i na zewnątrz, także i w europejskich stosunkach monarchii musi polityka możliwości, polityka zdrowego rozsądku zająć miejsce dyplomatycznego rzemiosła, które ciągle jeszcze pracuje według starych nawyczek i porusza się w zardzewiałych kolejach, gdy tymczasem cały świat już zmienił postać, i porusza się na sprężynach nowych: życia narodowego. Chcieć utrzymać Austryę w jej dotychczasowych na zewnątrz stosunkach i zawikłaniach, znaczy tyle co chcieć niemożliwości. Czyż jest w tem zdrowy rozsądek chcieć żeby wielkie mocarstwo w środku kontynentu, na linii granicznej tylu olbrzymich przeobrażeń narodowych stało spokojnie, gdy około tworzą się nowe historyczne przeistoczenia, gdy stare państwa w gruzy się rozsypują, nowe trony powstają? czyż jest w tem zdrowy rozsądek aby dyplomacya nasza regulowała swoją politykę według martwej litery traktatów, których już żaden władzca w świecie nie uznaje, albo żeby chciała ochronić i utrzymać je? czyż jest w tem zdrowy rozsądek, żebyśmy w chwili gdy nam cała nasza siła wewnętrzna nie wystarcza do ocalenia własnego państwa, starali się utrzymać takie pozycye, które nas nabawiają we wszystkich kierunkach nowych europejskich kolizyj, żebyśmy starali się dziś jeszcze w Niemczech, w Włoszech, na Południu i na Wschodzie Europy naraz, kierować losami narodów i panować nad niemi, gdy nigdzie nie mamy sprzymierzeńca? czyż jest w tem zdrowy rozsądek, że we własnym domu zatykamy nibyto sztandar wolności, gdy równocześnie stajemy w obronie absolutnych praw w Kurhesyi, w Meklenburgu, w Bückeburgu i t. d., że fantazujemy o absolutnem panowaniu sułtana nad 15 milionami chrześcian, gdy równocześnie stajemy z orężem w ręku w obronie świeckiej władzy papieża? I jestże w tem zdrowy rozsądek? jestżeż to polityka, która się ogranicza na tem co jest możliwe, a uwzględniając obecne stosunki europejskiego życia narodów, tylko takie cele ma na oku, które istotnie mogą być osiągniętemi, któreby mogły doprowadzić do wzmocnienia, do podniesienia potęgi Austryi zewnętrznej i wewnętrznej?

„Na cóż się zdadzą wszelkie próby pokojowe wewnątrz, wszelkie konstytucyjne dążenia i zaręczenia, wszelkie sztuczne eksperymenta jednoczenia — jeżeli na zewnątrz zachowywane będą nadal tradycye systemu absolutnego, jeżeli w naszych stosunkach z Niemcami i Włochami bujać będzie ciągle jak za

dawnych czasów nasienie dawnej niezgody, jeżeli przy najlżejszem niebezpieczeństwie wojny, na którymbądź punkcie kontynentu, występować będą przeciw nam nieprzyjaciele i wrogi, a nigdzie nie zdołamy upatrzyć szczerego przyjaciela, sprzymierzeńca? Jakżeż mają przy takim stanie naszej zewnętrznej polityki, ludy Austryi mieć ufność w pokojową egzystencyę samejże monarchii, ufność w spokojny rozwój ledwie co narodzonych instytucyj konstytucyjnych? Jakżeż ma się polepszyć stan finansów państwa, jak mają być stałe budżety uradzone, jak środki zaradcze przywrócenia walucie wartości przedsiębrane, jeżeli zdrowa siła zbrojna państwa ma ciągle być utrzymaną na czatach w pogotowiu, by wołać na wszystkie strony „stój kto idzie“!

„Nadaremnie silić się będą ministrowie wiedeńscy i kanclerze węgierscy przywrócić wewnętrzny spokój w monarchii, pogodzić ludy, połączyć je i zaprowadzić rząd konstytucyjny we wszystkich częściach państwa — daremne będą wszystkie ich zabiegi, jak długo do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych nie zawita nowy duch szczerego zbratania się z wymaganiami dzisiejszej Europy, jak długo tamże polityka niemożliwości będzie stawać oporem jasnemu zdrowemu rozumowi ludzkiemu, jak długo nie zdecydują się tam, mocarstwu Austryackiemu także i na zewnątrz takie wyznaczyć drogi polityczne, które mogą ułatwić rozwiązanie zawikłań wewnętrznych i zabezpieczyć interesa państwa w sposób odpowiedni jego faktycznym stosunkom i naturalnemu położeniu.

„Kiedyż zawita do nas chwila, w której będziemy mogli zawołać: Eksperymentowanie skończyło się, rząd i ludy wyrzekły się zachciewać niemożliwości — zdrowy rozum ludzki zwyciężył!“

## Galicyjski stanowy Instytut kredytowy.

**II.** Żadnej niepodpada wątpliwości, że sprawa reorganizacyi galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego, jest jedną z najważniejszych, którą dla wielostronnych względów bezzwłocznie przeprowadzić jest naszym obowiązkiem. Bo pominąwszy interes materyalny, tak ściśle z tym zakładem połączony, pominąwszy stanowisko moralne i polityczne narodu, tyle zawisłe od jego materyalnego bytu — nienależy spuszczać z uwagi obecnej przeobrażeniem państwa austryackiego zajętej chwili, w której ze względu na przewrotne zabiegi unionistów, tych pod nową nazwą zakapturzonych centralistów bachowskich — szczególnym jest obowiązkiem naszym, korzystać z każdej sposobności, świadczącej o dojrzałości naszej do zarządu własnemi sprawami, bez natrętnej pomocy germańskiego rozumu.

Puszczając atoli w przewłokę reorganizacyę naszego Towarzystwa kredytowego, lub zaniedbując jej zupełne i doraźne wykończenie, dowiedlibyśmy tem samem ku własnej szkodzie a ku pociesze unionistów, że upominanie się o autonomię kraju jest u nas raczej teoretycznem zachceniem, aniżeli praktycznem poczuciem jej gwałtownej, nawet najliberalniejszemi blichtrami unionistów niezastąpionej potrzeby.

Ileż to narzekań obiło się o uszy nasze, że galicyjski stanowy instytut kredytowy, dla swoich metternichowskim systemem ograniczonych ustaw, nieodpowiada dzisiejszym postępom czasu, i kilkunastoletniem doświadczeniem wskazanym potrzebom; że rolnictwo nieznajdując w nim słusznego kredytu upada, i coraz bardziej upadać musi; że wyniszczone brakiem kapitałów obrotowych majątki ziemskie, z każdym dniem i coraz luźniej przechodzą w obce chciwie na Wschód wyciągane ręce; że niedokładność i rozwlekłość w manipulacyi ułatwia dyrekcyi dowolne postępywanie w udzielaniu kredytu, w przyspieszeniu lub odroczeniu onego, i w innych między zakładem a jego stronami zachodzących stosunkach! Dziś, kiedy nadeszła pora zapobieżeniu wszystkim tym niedogodnościom, kiedy przez rozszerzenie kredytu w rodzinnym zakładzie możemy się wykupić z niewoli obcych kredytorów, i miliony oszczędzić, dziś mielibyśmy lekkomyślnie zrzekać się sposobności okazania światu, że ze wszystkiego w interesie autonomii kraju korzystać umiemy? mielibyśmy zrzekać się prawa stanowienia o własnym naszym losie, a co więcej, o losie przyszłości narodowej?

I niechaj nam nikt na tem miejscu niezarzuca przedwczesnego alarmu; bo są, i to na pewnych danych oparte powody, upoważniające nas do słusznej obawy, że najbliższy zjazd akcyonaryuszów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego i właścicieli dóbr tabularnych, łatwo bezowocnie przeminąć może: słyszeliśmy bowiem z wielu stron, że nam tą razą na zmianie §§. 89 i 90 *) poprzestać, zaś zupełne przerobienie statutów i reorganizacyę administracyjną na później odłożyć należy; a o ile się z korespondencyi w Nr. 43 Przeglądu Powszechnego umieszczonej, i widocznie dobrze poinformowanej dowiadujemy, miała nawet sama dyrekcya zakładu podobne przedstawienie podać do namiestnictwa krajowego.

Chcemy wierzyć, że od owego czasu dyrekcya Towarzystwa kredytowego odstąpiła od nieszczęśliwie w pierwszej chwili powziętego zamiaru, i że ze swej strony wszelkich dołoży starań, aby odsunąć od siebie zarzut iż przewodniczac zakładowi lat ośmnaście, opuściła go w chwili najważniejszej, bo w chwili mogiwego na korzyść kraju przeobrażenia.

Gdy więc ze strony wysokiego rządu nietylko żadnej w reorganizacyi niemożemy mieć przeszkody, lecz przeciwnie na mocy reskryptu ministra stanu z dnia 9. kwietnia t. r. do l. 1706 m. s. i z dnia 16. maja t. r. do l. 3212 m. s. w zupełnem jesteśmy prawie przeprowadzić stanowczą pod każdym względem reorganizacyę galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego; gdy równie po patryotyzmie jak po zdrowem pojęciu własnej korzyści spodziewać się możemy, że słowa nasze dla właścicieli ziemskich niebędą głosem wołającego na puszczy: dlatego nabraliśmy otuchy oddać pod sąd światłej powszechności niektóre uwagi nad ważniejszemi momentami w przyszłej organizacyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

Wiadomo nam wszystkim, że galicyjski stanowy instytut kredytowy, już to przez zwierzchniczy nadzór, już przez fundusz domestykalny na kapitał rezerwowy temuż zakładowi przekazany, w ścisłym stał związku z galicyjskiemi stanami.

Dziś stany i sejmy postulatowe należą do historyi, a jedyna ich reprezentacya, wydział stanowy, zdawszy swe urzędowanie wydziałowi sejmu krajowego, rozwiązał się ostatecznie w miesiącu maju b. r.

Otóż jak wyżej powiedziano, należał do wydziału stanowego między innemi tożsamo nadzór zwierzchniczy nad galicyjskim stanowym instytutem kredytowym. Na zapytanie tegoż wydziału: komu poruczyć nadzor zakładu kredytowego, odpowiedział minister stanu pod dniem 9. kwietnia do l. 1706 m. s.: „Do czasu zmiany statutów, i na wypadek potrzebnego uzupełnienia dyrekcyi, upoważnionem jest namiestnictwo krajowe na mocy §. 81 teraźniejszej ustawy do nominacyi dyrektorów.

„W sprawie wysadzenia komisyi nadzorczej i sądu polubownego rozstrzyga §. 29 ordynacyi krajowej, wedle którego wydział sejmu krajowego oprócz spraw §§. 26. i 27. objętych załatwiać ma wszystkie interesa, któremi dotąd wydział stanowy zawiadywał.“

Wprawdzie uważa sam p. minister stanu to oddanie galicyjskiego instytutu kredytowego pod władzę namiestnictwa i sejmu krajowego, za przechodowe — dalej bowiem orzeka w tymże samym reskrypcie, że stan ten rzeczy tylko do uporządkowania, tj. do wprowadzenia w życie nowej organizacyi rzeczonego zakładu obowiązującym będzie — lecz jakkolwiek tą razą rozporządzenie ministeryalne na niekorzyść naszą niewypadło, to zawsze będzie dowodem, ile niebezpieczną i szkodliwą dla kraju jest zawisłość tego zakładu od władz politycznych, już bowiem w tym samym reskrypcie sądzi pan minister stanu, że zmiana statutów odnosząca się do gwarancyi funduszem domestykalnym, wymagać będzie przyzwolenia galicyjskiego sejmu, a to na podstawie §§ 20. i 21. ordynacyi krajowej.

Aby więc na przyszłość Towarzystwo kredytowe od szkodliwych wpływów władz rządowych ubezpieczyć, aby je, bądź to od dobrej bądź od złej woli ministrów oswobodzić, powinniśmy przy zbliżającej się reorganizacyi galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego za pierwszą i gruntowną przyjąć zasadę, że instytut ten zmienia się w stowarzyszenie prywatne właścicieli dóbr ziemskich pod nazwą:

„Towarzystwo kredytowe ziemskie dla Galicyi, w. księstwa Krakowskiego i Bukowiny.“

*) §. 89. Członkowie Towarzystwa powołani na podstawie §. 81. na posiedzenie sejmowe, stanowią wraz ze stanami krajowemi „ogólne zgromadzenie,“ które ma sprawdzić rachunki z ostatniego półrocznego zamknięcia, obradować nad ważniejszemi sprawami zakładu, i ogłosić sprawozdanie o rezultatach w Wiedeńskiej i Lwowskiej gazecie.

§. 90. Zmiany w statutach Towarzystwa może czynić Towarzystwo jedynie za przyzwoleniem sejmu, i za najwyższem zezwoleniem, i niemogą być ani ze szkodą właścicieli listów zastawnych dawniejszego wydania, ani tychże obowiązywać.

## Sprawozdanie wydziału krajowego.

Podajemy poniżej prawie w całości, bo z opuszczeniem tylko szczegółów ogół mniej obchodzących, protokół spisany przy oddaniu wydziałowi krajowemu czynności, które do zakresu działań wydziału stanów królestw Galicyi i Lodomeryi należały. Protokół ten, jest to prawdziwym lapidarnym stylem napisana historya dotychczasowego udziału kraju w prawodawstwie, i zbawiennego wpływu niemieckiej teoryi na gospodarstwo krajowe.

Według postanowienia §. 29. statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 wydział krajowy ma sprawować wszelkie czynności dotychczasowego wydziału stanów, o ile takowe nie będą na inne organa przeniesione, lub w skutek zmienionych stosunków uchylone.

Zakres działalności stanów t. j. sejmu i wydziału stanowego, określony jest dwoma patentami z jednej i tej samej daty, a to z dnia 13. kwietnia 1817 roku.

Od czasu, gdy ostatni krajowy sejm w roku 1845 odbył swoje posiedzenie, zaszły wypadki wielkiej doniosłości tak pod społecznym jak pod ekonomicznym względem. Najgłówniejsza sprawa, którą zajmowały się sejmy ówczesne od roku 1843, to jest sprawa oswobodzenia gruntów włościańskich od powinności osobistych i ciężarów w daninach, mimo usilnej prośby o zwołanie sejmu w celu stanowczego ukończenia tej sprawy, Najj. Panu przez wydział stanowy pod dniem 1. lipca 1847 r. do l. 1196/1846 przedłożonej, załatwiona została na innej drodze bez wszelkiego udziału ze strony wydziału stanowego. Od roku 1845 nie zwołano sejmu — a po wypadkach roku 1848 zakres działalności wydziału stanów znacznie ścieśniono, i przekazano mu wyłącznie tylko załatwianie spraw bieżących, które dadzą się następującemi objąć oddziałami:

*Oddział I. A. Fundusz domestykalny.*

Najwyższym patentem z roku 1775 rozporządzono, ażeby się starano wykryć stosowny fundusz krajowy na opędzenie wydatków wydziału stanowego i wydatków w ogóle w celach krajowych uchwalonych.

Nie przyszło jednak wówczas do wykrycia takiego funduszu.

W r. 1783 cesarz Józef darował stanom takzwany Niższy Zamek we Lwowie, lecz już w roku 1788 polecono wydziałowi sprzedać tę realność miastu. Z ceny sprzedaży powstał pierwszy stały zaród funduszu domestykalnego. Kupiono bowiem za uzyskaną z tej sprzedaży sumę jedną obligacyę, której wartość nominalna w skutek zapadłej redukcyi pieniędzy zeszła do kwoty 1705 zł 36 kr., a za zniesione ruiny zamku uzyskano trzy obligacye nadwornej kamery, które wraz z zaległemi prowizyami urosły do kwoty 2682 zł.

W celu urządzenia szkoły rolniczej polecono w roku 1818 przeciw opinii stanów zakupienie folwarku w bliskości Lwowa położonego, zwanego Frydrykówką, czemu uczyniono wprawdzie zadość, lecz gdy zamierzony cel dla przewidzianych przeszkód osiągniętym być nie mógł, pozostał ten folwark w własnej administracyi wydziału. W roku 1838 zgromadzone stany uchwaliły odstąpić ten folwark zakładowi hr. Skarbka. Jakoż na mocy zawartej przez wydział z hr. Skarbkiem umowy odstąpiono w r. 1844 tę realność na wieczystą własność instytucyi Skarbkowskiej pod warunkiem utrzymywania sceny polskiej w teatrze hr. Skarbka przez czas trwania przywileju.

Fundusz domestykalny nie posiada zatem żadnego nieruchomego majątku.

W pierwszym peryodzie istnienia stanów, t. j. przed zaszłą w roku 1817 reorganizacyą stanów, zaprowadzono patentami z d. 25. lipca i 11. listopada 1783, w celu utworzenia funduszu domestykalnego takzwany podwójny podatek dominikalny, który jednak już w roku 1789 zniesiony został. Zebrana tym sposobem kwota 303,860 zł. służyć miała na uposażenie funduszu domestykalnego; lecz w r. 1813 otrzymał wydział stanowy zawiadomienie o innem tego funduszu przeznaczeniu, i że to, do czego stany jedynie mogą mieć prawo, ogranicza się do kwoty 10,269 zł. w. w. jako pochodzącej z ceny sprzedaży wyżwspomnionego Niższego Zamku we Lwowie. W drugim peryodzie istnienia stanów po reorganizacyi z roku 1817 powzięto na sejmie roku 1818 uchwałę, ażeby według rocznej potrzeby rozłożony był co roku dodatek do dominikalnego podatku pod nazwą dodatku domestykalnego, który odtąd stanowił podstawę funduszu domestykalnego.

Najwyższym patentem z d. 13. kwietnia 1817 §. 14. Najj. Pan postanowić raczył, że tak długo, dopóki wpływy dla funduszu domestykalnego nie wzmogą się do tej wysokości, iżby utworzenia własnej stanowej kasy wymagały, takowe przechowane być mają w tutejszej c. k. głównej kasie krajowej, która trudni się oraz wypłatą zaasygnowanych przez wydział wydatków, i przedkłada temuż co miesiąc wykaz stanu kasy. Co do utrzymania rachunkowości wyrzeczono zarazem powyższym patentem, iż dopóki Najj. Pan utworzenie własnej stanowej buchhalteryi za stosowne nie uzna, udzielać ma wydziałowi wszelkich wyjaśnień tutejsza c. k. Izba obrachunkowa.

Od roku 1851 (l. st. 308/850) uważano fundusz domestykalny jako część ogólnego potrzeb krajowych budżetu, do którego kontrybuowały dodatki do wszystkich już opłacanych w kraju bezpośrednich podatków. Z tego budżetu wydzielano dla funduszu domestykalnego dotacyę w ostatnich latach w kwocie rocznej od 31,000 do 32,000 zł.

Dotacya tego funduszu na rok administracyjny 1861 została zatwierdzoną ministeryalnem rozporządzeniem z dnia 5. grudnia 1860.

Kwot z oszczędności przyzbieranych używano częścią na pomnożenie majątku funduszu domestykalnego, częścią zaś na wspieranie innych, mianowicie dobroczynnych krajowych zakładów.

Wykazy stanu majątku tego funduszu z końcem kwietnia 1861 r. sporządzone przez c. k. Izbę obrachunkową i c. k. główną kassę krajową, przedstawiają zasób zakładowego majątku tego funduszu na 39.307 zł. wal. austr. w papierach publicznych, — zaś zapasu bieżącego, przeznaczonego na systemizowane bieżące wydatki na 18.089 zł. $13\frac{1}{2}$ kr. w. a.

Wykazawszy tym sposobem istotny stan rzeczywistego funduszu domestykalnego, wypada przejść do funduszów uposażonych z zasobów stanowych, do których to funduszów stany zastrzeżone miały ewentualne prawo własności, mianowicie:

*B. Fundusz rezerwowy galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.*

Z przyczyny, że podstawę przeszłej reprezentacyi stanowej dobra tabularne stanowiły, uważano też fundusze, czy to zapomocą dobrowolnych składek, czyli też w skutek nakazanych liwerunków zebrane, jako fundusze stanowe.

Dwa tego rodzaju fundusze istniały:

a) fundusz ułanów, i

b) fundusz szpichrzów gromadzkich.

*Ad a*). Powstały w roku 1813 z dobrowolnych składek na sformowanie całego pułku ułanów pod nazwą Najjaśniejszego Pana, fundusz ten dostarczył zasobu nie tylko na opędzenie kosztów pierwotnego celu, ale oraz na zasiłek udzielany w tym pułku umieszczanym kadetom; gdy zasiłki te w roku 1819. zostały na inny fundusz przejęte, uwolniony tym sposobem kapitał, równie jak pozostała po opędzeniu wydatków pierwotnego celu nadwyżka, przeznaczona została w r. 1825. w skutek prośby stanów na zarodek funduszu rezerwowego dla wówczas już zaprojektowanego Towarzystwa kredytowego.

*Ad b*). Gdy za rządów cesarza Leopolda chodziło o wstrzymanie zamierzonej przez cesarza Józefa tak zwanej regulacyi urbaryalów, wysłana do Wiednia deputacya stanowa oświadczyła gotowość przeznaczenia obligacyj z lat 1789 i 1790, wydanych przez c. k. rząd za liwerunki wojenne, dostarczane z dóbr ziemskich, na uposażenie szpichrzów gromadzkich, — do czego wszakże mimo oddania rządowi tych obligacyj nie przyszło. Dopiero przy potwierdzeniu statutów Towarzystwa kred. najwyższym patentem z dnia 3. listopada 1841 roku, część ze wzmiankowanych obligacyj uformowanego funduszu szpichrzów gromadzkich — uważana zawsze jako własność galic. stanów — oddaną została w roku 1842 instytutowi kredytowemu. Wykaz buchalteryi galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego podaje wysokość otrzymanej kwoty z funduszu szpichrzów gromadzkich na 455.115 zł. $15\frac{5}{8}$ kr. w obligacyach i 183.898 zł. $16\frac{1}{4}$ kr. m. k. w gotowiznie. Co się zaś tyczy funduszu ułanów, to likwidacya tegoż dotąd nie jest ukończona.

Co do obu tych funduszów złączonych pod nazwą rezerwowego funduszu galic. stanowego Towarzystwa kredytowego, i zostających pod bezpośrednim zarządem dyrekcyi tegoż Towarzystwa, stanowi ostatni ustęp §. 77 statutów Towarzystwa, jak następuje:

„Gdyby z czasem instytut kredytowy miał być rozwiązany, zostający fundusz rezerwowy i wszelka jego własność staną się własnością stanów krajowych, które wtedy postanowią, na jaki cel dla ogółu pożyteczny takowy obrócony być ma.“

*C. Fundusz emerytury dla aktorów sceny polskiej uprzywilejowanego teatru hr. Skarbka we Lwowie.*

Jeszcze w dawniejszych latach stany galicyjskie za najwyższem zezwoleniem Najjaśniejszego Pana dostarczały zasiłków rocznych dla lwowskiego teatru polskiego. W r. 1844 w skutek propozycyi ze strony hr. Skarbka uczynionej, zapadła uchwała sejmowa, sankcyonowana pod d. 11. marca 1845, mocą której realność podówczas stanowa, Fryderykówka, została sposobem darowizny wcieloną do zakładu hr. Skarbka, a zarazem dozwolono hr. Skarbkowi na następne lata przywileju dla teatru, ku wsparciu sceny polskiej roczny dodatek w kwocie 4000 zł. m. k. z funduszu domestykalnego, a to pod warunkiem, żeby hr. Skarbek umową, z wydziałem stanowym zawrzeć się mającą zobowiązał się, rzeczoną pomoc przez pierwsze 10 lat użyć na utworzenie funduszu emerytury dla wysłużonych aktorów polskich, i dawać każdego miesiąca przynajmniej 10 reprezentacyj polskich. Umowa ta zawartą została dnia 14. listopada 1845 r. (l. 1011), a według tej umowy wydział stanowy miał prawo zawiadywania przez pierwszych 10 lat funduszem emerytury, który po upływie tego czasu oddany być winien do kasy zakładu hrabiego Skarbka. Zakład z obrotu dochodów tego funduszu wydziałowi corocznie sprawę ma zdawać. Po upływie przywileju dyrekcya zakładu ma obowiązek oddać fundusz emerytalny kasie funduszu domestykalnego, w tym celu, aby z niego pensye aktorów polskich nadal płacone były. Gdyby zaś po upływie przywileju i po przeciągu lat trzech scena polska ustać miała, fundusz emerytalny ma przejść na użytek zakładu hr. Skarba, który procenta od niego dopóty pobierać ma, dopóki scena polska na nowo otwartą nie zostanie; w tym razie bowiem fundusz wróci znów do pierwotnego przeznaczenia swego i pod zarząd reprezentacyi stanowej.

Dalej umowa ta nadaje wydziałowi prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych polskich.

W roku 1853 wydział ułożył statuta emerytury (l. st. 299), które po zatwierdzeniu przez c. k. namiestnictwo d. 20. grudnia 1854 do l. 962 zarazem w życie weszły. Wydział wypracował następnie instrukcyę dla kasy funduszu emerytalnego, który oddany został kasie gmachu teatralnego w narosłej kwocie 57.200 złr. list. zast. i 299 złr. 9 kr. książeczkami kasy oszczędności.

Stan kasy z dniem 30. kwietnia 1861 wynosił 73.400 złr. m. k. list. zast. i 58 złr. 59 i pół kr. gotowizną, jak świadczy wykaz kasy gmachu teatralnego.

Fundusz domestykalny nie ma wprawdzie żadnych długów, lecz ciężą na nim przez owczesną reprezentacyę krajową, to jest przez Stany przyjęte względnie kraju ciężary, które najwyższą monarchiczną sankcyę otrzymały. Do pierwszych należą:

a) Etat urzędników i sług wydziału stanowego i emerytury tychże.

Wykaz etatu urzędników, pensyonistów i prowizyonistów według dzisiejszego stanu rzeczy przedstawia, że opłacane z funduszu domestykalnego płace wynoszą roczną kwotę 10.653 zł. 20 kr.

(Dok. nast.)

## Do charakterystyki cywilizatorów.

W Zagrzebiu wydał deputowany tamtejszego sejmu E. Bogewicz broszurę, w której kreśli obraz rządów ministerstwa wiedeńskiego w Kroacyi od r. 1849 do 1860. Z małemi zmianami jest to obraz, dający się i do innego kraju zastósować. Jedną dążność wytknięto wówczas wszystkim urzędnikom z Wiednia, jeden system panował wszędzie. Jeszcze Stadion wprowadził poufne listy wydawane z ministerstwa do naczelników prowincyj, wskazujące im politykę wewnętrznego ministerstwa. Naczelnicy treść tych poufnych listów, w poufnych ad personam okólnikach litografowanych udzielali przełożonym obwodów, którzy znowu zaufańszym komisarzom odczytywali je, a zresztą w praktyce, co im polecono, zastósowywali. Później Bach udoskonalił ten system. Miał oprócz tego w każdej prowincyi zaufanych urzędników, czasem podwładnych nawet, którzy mu z jednej strony raporta składali tajemne o wszystkiem co się dzieje, i kontrolowali często nawet namiestników, z drugiej strony otrzymywali zwierzenia ministeryalne, w jakim kierunku wpływać mają na urzęda i urzędników. Jednym z takich powierników Bacha był i pan Härtl, urzędnik wysłany do Kroacyi, syn wysokiego urzędnika przy sądownictwie w Wiedniu, który wraz z synem przed kilką laty otrzymał tytuł *barona*. Autor wyżwspomnianej broszury umieszcza w niej poufny półurzędowy okólnik barona Härtla do przełożonych powiatowych, datowany 20. stycznia 1856. Oto co pisze ten zacny reprezentant biurokracyi:

„*Chociaż liczymy wiele ludów* (pan Härtl mówi zamiast *Austrya liczy*: my liczymy, bo podobni ludzie, identyfikują siebie z państwem, z narodem), *które swoje własne języki mają, to przecież naszym najświętszym jest interesem, propagować język rzeszy* niemieckiej (Deutschlands). *Rozmawiając często z panem, zawsze miałem na celu wlać w pana to przekonanie, jak zbawienną jest rzeczą dla Kroacyi wykształcony język niemiecki.* A dalej pisze: *Inteligencya jest jądrem państwa, a naród niczem.* (Pan Härtl pod intelligencyą rozumie urzędników i Niemców osiadłych w miastach. U nas bowiem gdzie jest intelligencya narodowa, a lud bez świadomości narodowej, galicyjscy Härtle przeciwnie utrzymują, że intelligencya jest niczem, a lud to podstawa, to jądro narodu). *Przyłącz się Wpan do wytkniętej przez nasz rząd zasady wykorzenienia lub przynajmniej osłabienia wszystkich narodowości z wyjątkiem niemieckiej, a ja panu ręczę za wszystko. Gdy pan w tym duchu postępować będziesz, to nie potrzebujesz obawiać się żadnych gromów. Będziesz najniezawodniej cieszył się opieką wyższych urzędów i uznaniem rządu, które tylko tych protegują, którzy działają w ich interesie. Zaprowadzanie języka niemieckiego zlecam więc panu; przeciwnie Wp. przypiszesz samemu sobie wszystkie nieprzyjemności, gdybyś poważył się podporządkować interes rządu interesowi twego narodu.*“

Do tego okólnika, rozesłanego przez p. Härtla przełożonym powiatowym, dalszych komentarzy nie potrzeba. Pan Härtl był pierwszym komisarzem ob-

wodowym w Kroacyi, poczem poszedł w tym roku *in Disponibilität.* Obecnie gdy upadł system Bacha, któremu służył tak wiernie, gdy nowa era zabłysła dla narodów austryackich jak to nam głoszą, pan baron Härtl od nowego ministerstwa pana Schmerlinga wedle Gazety Wiedeńskiej z d. 16. czerwca 1861 otrzymał...... tytuł i stopień sekretarza ministerstwa, *taxfrei*!

## Włochy.

Na radzie ministrów w Fontainebleau d. 14. miała zapaść ostatecznie decyzya ze strony Francyi względem uznania królestwa Włoskiego; a jeżeli mamy wierzyć telegramowi naszemu, w ostatnim num. zamieszczonemu, hr. Vimercati przewiezie je wnet osobiście. W Paryżu i Turynie zajmują się już kwestyą, komu powierzoną zostanie ambasada włoska przy dworze francuzkim.

Artykuł, a właściwie półurzędowa nota w La Patrie z d. 14., którą znaliśmy tylko w streszczeniu telegraficznem, a która teraz przez powtórzenie jej w Monitorze nabiera znaczenia całkiem urzędowego — opiewa dosłownie.

„Upewniają, że zawiązano układy w celu przywrócenia nanowo dyplomatycznych stosunków między Francyą a dworem turyńskim. Jeżeli układy te przyjdą do skutku, nastąpi rzeczywiste uznanie królestwa Włoch, złożonego z prowincyj i państw, co w skutek wypadków — nad któremi się Francya dzisiaj nie ma czego rozwodzić, które jednak spełniły się pod wpływem uznanej przez Europę nieinterwencyi — pod panowanie JkMości króla Wiktora Emanuela przyszły. Atoli w przywróceniu stosunków dyplomatycznych z Turynem nie należy bynajmniej ze strony Francyi co do polityki królestwa Włoskiego upatrywać ani sądu nad przeszłością, ani solidarności za przyszłość. Skonstatuje ono tylko, że faktyczny rząd tego nowego państwa jest ukonstytuowany na tyle, ile tego wymaga możebność zachowania międzynarodowych stosunków, jakie dla interesu obu państw jest potrzebnem. Zajmując nowe to stanowisko, Francya nie chce się pod żadnym względem mieszać w wewnętrzne lub zewnętrzne nowego królestwa sprawy, które samo będzie panem swojej przyszłości i losów swoich. Co się jego tycze, będzie Francya działała taksamo, jak kiedyś później europejskie mocarstwa w kwestyi amerykańskiej (oderwania się południowych Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki od północnych), gdy uznają nową republikę Stanów południowych, jeżeli te założą rząd na podstawach, które dozwolą zawiązać z niemi stosunki międzynarodowe i dla powszechnego dobra korzystne."

Wielką wagę przypisują artykułowi w J. d. Debats, przez sekretarza redakcyi podpisanemu. Artykuł ten miał być pisany pod natchnieniem samego Thouvenela. Debaty żądają niezwłocznego i „bezwarunkowego" uznania, jak jest ono dziś po śmierci Cavoura nieodzowną potrzebą ze względu na stan Europy. Jeżeli akt ten przewlekał się z powodu, że stawiano warunki, na które Cavour żadną miarą przystać nie chciał, a nawet nie mógł: temci mniej możebnem jest podobnych warunków przyjęcie przez nowy gabinet Ricasolego. Rząd francuzki więc, podług Debat, nie stawia warunków, ale restrykcye tylko; restrykcye zaś nigdy nie obowiązują strony przeciwnej. Wreszcie jest uznanie raczej pojedyńczem zapisaniem czynów dokonanych jak ich pochwaleniem. Uznanie jest wyznaniem, że naród ma prawo rozstrzygać nad swoim losem — zasada, która w najnowszych czasach, mianowicie po przykładzie danym od Anglii, już dawno otrzymała sankcyę w prawie międzynarodowem.

Aby na wszelkie wypadki być w pogotowiu, zajął się Ricasoli energicznie przedewszystkiem sprawą uzbrojenia narodowego, jak wiadomo przez Garibaldego podniesioną.

Większość włoskiej Izby posłów zgromadziła się d. 14. prywatnie dla naradzenia się względem naglejszych prac w parlamencie, i postanowiła nierozjeżdżać się i parlamentu nie odraczać, dopóki nie zostaną uchwalone ustawy o połączeniu długów wszystkich dawnych księstw i państw włoskich w jedną masę i o pożyczce; dalej dopóki niezostaną rozebrane i potwierdzone projekta względem budowy kolei żelaznych łączących prowincye włoskie, i kilka innych spraw drugorzędnej wartości.

Korespondent rzymski Czasu, mający stosunki w najwyższych sferach rządu papieskiego, upewnia w liście z d. 6., że wszystkie jego doniesienia o dyplomatycznych zabiegach Rosyi w Rzymie, aby stolica ap. potępiła publicznie obecne zachowanie się ludności i duchowieństwa w Kongresówce, a mianowicie o liście samego cara w tej mierze do Ojca św. pisanym — były i są zupełnie prawdziwe. Jak wiadomo, Pius IX. odrzucił wprost domaganie się caratu, do czego się niemało przyczyniła wzniosła odpowiedź, jaką ks. Gorczakowi dał był arcyb. Fiałkowski na czele duchowieństwa polskiego. Korespondent donosi, że Kisielew jednego dnia trzy razy był u Ojca św. i odszedł z kwitkiem.

## Kronika.

We czwartek d. 13. czerwca mieliśmy tu we Lwowie wielką nawalnicę między 10. a 11. godziną wieczór. Jak już powszechnie wiadomo, wpadł piorun przez okno do kaplicy kościoła dominikańskiego, przeleciał przez nią i wybiegłszy na kościoł, przemknął się koło jednego ołtarza, osmalając nieco firanki i wybiegł sobie innem oknem. Fakt jest niewielki i jak mówiliśmy wiadomy. Lecz to mniej jest wiadomem, że ten piorun, który zresztą należał do bardzo poczciwych piorunów, bo żadnej prawie nie zrobił szkody, stał się powodem do sprzeczki polityczno-stronniczej. Tak to dziś każda najpowszedniejsza rzecz przy ogólnem zajęciu umysłów nabiera politycznego znaczenia. Owoż z piorunem rzecz tak się ma. Tego samego dnia był wybór u dominikanów na prowincyała. I tak chciał popęd dzisiejszy ducha i opinii, że na miejsce Niemca, obrano Polaka. Więc tedy niemieckie stronnictwo dowodzi, że piorun uderzył w dominikanów za karę. Polacy przeciwnie mówią, że to sam Bóg z uciechy nad takim wyborem wypalił na wiwat ten grot piorunny. Stronnictwo polskie ma większość za sobą; rozsądek nakazuje trzymać się większości, więc i my się jej trzymamy, a szanowni czytelnicy nasi za kim?....

I znowu jedno nader ciekawe a podwójne samobójstwo. Przed kilku dniami powiesił się z seminaryum łacińskiego jakiś posługacz. W parę podzin poźniej tego samego dnia powiesił się z seminaryum ruskiego jakiś dozorca kuchenny. Nie jestże to widoczny dowód sympatyi obu obrządków? A źli ludzie śmią bajać o jakiejś antypatyi.

Temi czasy wyszło lub wychodzi wiele utworów muzycznych przez naszych kompozytorów, a wszystkie w duchu i myśli narodowej. Najdawniejszym z kolei jest Polonez Tyca pod tytułem „Dobra nasza", poświęcony trzem naczelnikom deputacyi styczniowej z portretami trzech jej przewódzców: Franciszka Smolki, Adama ks. Sapiehy i Aleks. hr. Dzieduszyckiego. Dochód przeznaczony jest na fundusz dla ubogiej młodzieży. Jest jeszcze świeżo przez Tyca także skomponowany marsz żałobny na cześć ś. p. Lelewela, który wyjdzie wkrótce z druku. Jestto utwor bardzo udały, mianowicie w ustępie gdzie się odzywa stosownie wsunięta nuta „Boże coś Polskę." Dochód czysty przeznaczony jest także na cele dobroczynne.

Nareszcie napisał także Tymolski marsz żałobny cieniom Lelewela poświęcony, który niebawem wyjdzie z druku. Edycya ma być bardzo piękna, z popiersiem Lelewela podług portretu Tepy.

Umarł przed kilkoma dniami Adam Sidorowicz mieszczanin, mydlarz. Był on w mieście naszem powszechnie szanowany, jako człowiek prawy i zacny, a do tego wyżej wykształcony niż bywają zwykle ludzie jego zawodu. Był na uniwersytecie i słuchał właśnie kursu prawniczego, gdy go ojciec odumarł i on jako głowa rodziny musiał porzucić nauki, by wrócić do ojcowskiego zawodu. Najgłówniejszą wszakże jego zaletą, co się podnieść godzi, było, że był on w całem tego słowa znaczeniu mieszczaninem Polakiem. A był nim wówczas, kiedy to było prawdziwą zasługą, bo ta jego polskość niebyła wywołana popędem chwili, koniecznością czasu, ale była prawdziwa i szczera wkorzeniona w przekonaniu. To była polskość nie okolicznościowa, ale serdeczna. Był Polakiem wtenczas, kiedy dziś przepolszczeni mieszczanie szczycili się tem, że są zniemczeni. Szacunek, jaki powszechnie otaczał zacnego starca, objawił się na pogrzebie tak licznym jak dawno nie pamiętamy. Pochód żałobny składał się z zakonów, bractw, ubogich, czeladzi pod przewodnictwem księdza Odelgiewicza i t. d. Mieszczanie byli ubrani po większej części w stroje polskie żałobne. Patrząc na ten pochód żałobny tak liczny, cieszyliśmy się szczerze, że mieszkańcy miasta naszego umieją oddać cześć komu się ta słusznie należy. Ale zarazem, co przemilczeć niemożemy, że nader smutną uczynić musieliśmy uwagę. Na tym tak licznym pogrzebie nie widzieliśmy przedstawicieli naszej szlachty. A jest jej przecie tak wiele teraz w mieście, i widzieliśmy mnogie jej zastępy dniem pierwej na konnych wyścigach. Niepojmujemy czyli raczej niechcemy odgadywać, dlaczego choć w małej liczbie nie raczyli się pokazać na pogrzebie zasłużonego mieszczanina, choćby dlatego, aby ukazać zbliżenie się do mieszczan, dziś tak naturalne i konieczne zbratanie się z niemi. Inaczej dzieje się w Warszawie; tam jest myśl narodowa i uczucie narodowe. Prawda, że tam pojmują wielkość bieżącej chwili; tam jest powaga i żałoba, u nas roztrzepana wesołość wyścigowa.

A gdy mowa o tych wyścigach, damy z naszego obowiązku kronikarskiego krótkie sprawozdanie, jak się już skończy trzydniówka wyścigowa. Mniemamy, że to wystarczy dla naszych czytelników, których myśli w dzisiejszej chwili do poważniejszych zwrócone są przedmiotów.

Na ten sam temat napisaną odebraliśmy korespondencyę od jednego z naszych zacnych obywateli, którą dajemy tu w streszczeniu. Za godło niejako swojej korespondencyjnej pogadanki wziął słowa wyjęte z korespondencyi warszawskiej w Czasie umieszczonej:

„Po nad bezbronnym ludem z taką wytrwałością od tylu miesięcy obywającym się bez wszelkich przyjemności, pokrytym żałobą unosi się chmura niepewności, ciągle grożąca deszczem łez i potokiem krwi."

Piękne godło! Piękne słowa! I myśl w tych słowach zawarta, przejmuje duszę całą szanownego obywatela. Widzi on przed sobą tę nieszczęśliwą Warszawę, gdzie rozjuszona tłuszcza moskiewskiego żołdactwa prowadzi dalej wiekową tragedyę męczeństwa polskiego. I zdało mu się, że o jego uszy odbija dalekie echo wielkich i rzewnych pieśni narodowych, śpiewanych w świątyniach pańskich przez lud pobożny, a na czele siwy jak gołąb arcypasterz przewodniczy olbrzymim pochodom apostolskiego ludu z krzyżem Pańskim w ręku, wzniesionym ku niebu, na znak nito, że tylko męczeństwo przynieść może zbawienie narodowi. Złudzenie jego było tem silniejsze i prawdopodobniejsze, że o uszy jego odbijał się gwar coraz głośniejszy z ulicy. To nie był chór żałoby narodowej, chór dziś tak słuszny i obowiązkowy nawet. To był p o w r ó t z w y ś c i g ó w k o n n y c h! To niebyły żałobne pieśni narodowe, to były urągające się dzisiejszej chwili wesołe gwary uliczne! To były głosy radośne postrojonych niewiast, które wracały z areny wyścigowej! To się tłoczyli gwarnie pstrokate żokieje i niemniej pstrokaci — w moralnem słowa znaczeniu — panicze pląsający jakby za najlepszych czasów na wytwornych koniach, lub popisujący się gracyą siedzenia na koźle i płoszeniu pieszej publiczności.

— I gdzieżto ja jestem? zapytał sam siebie szanowny obywatel.

— We Lwowie — odpowiedział mu gwar uliczny — we Lwowie, gdzie się weselą, podczas gdy Warszawa we łzach i w męczeńskiej brodzi krwi. Bolesne to, serce rozdzierające są te słowa zacnego korespondenta, ale niestety prawdziwe. Biada nam! gdy na Baltazarowej biesiadzie okaże się nam ręka, pisząca wołanie: Mane, Tekel, Fares!

## (Nadesłane.)

*(Egzekwie za Lelewela i ksiądz M.)*

*(L. S.)* **Nowy Sącz** *dnia 14. czerwca 1861.* Dzisiaj — nie jak w Warszawie pod teroryzmem rządu, lecz pod teroryzmem duchowieństwa naszego — odbyło się w kościele farnym tutejszym żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. naszego wielkiego Joachima Lelewela.

W dwójnasób boleliśmy, a boleli srogo! bo kiedy w Warszawie rząd zakazuje odprawiać żałobne nabożeństwa, to u nas — a szczególnie w Nowym Sączu — dzieje się przeciwnie; tu nie władza rządowa, lecz proboszcz miejscowy ksiądz J. M. pomimo zezwolenia urzędu obwodowego i cenzury miejscowej na odprawienie nabożeństwa żałobnego za tak wielkiego męża — pozwolić nie chciał, i wyraźnie oświadczył: „że zamknie kościół, gdyby chociaż ciche modły uczcić miały pamięć Lelewela." Nie dziwimy się księdzu J. M. jako człowiekowi mającemu mało sympatyi dla narodowości naszej, lecz dziwimy się więcej reszcie duchowieństwa naszego tutejszej okolicy, którzy byli w mieście obecni, jednakowoż na nabożeństwo publicznie kartkami pośmiertnemi ogłoszone, nie przybyli. Czy ich okólnik ks. biskupa Pukalskiego zatrwożył? Ksiądz Piątek wikary tutejszy, po kilkudniowem parlamentowaniu w niebytności ks. J. M. i wbrew otrzymanego zakazu ośmielił się jednak bez żadnej wystawy i katafalku odprawić śpiewaną mszę św., na którą jak najliczniej zgromadziły się kobiety Polki, szlachta okoliczna, inteligencya i tutejsze mieszczaństwo. Cechy wystąpiły z chorągwiami i światłem jarzącem, a po odbytej żałobnej mszy św. i odśpiewanem „Salve Regina" śpiewaliśmy „Boże coś Polskę"; radzi, iż wolno nam było pomodlić się w kościele naszym parafialnym, lubo żalem i boleścią przejęci rozeszliśmy się do domu.

*(Egzekwie za ś. p. Lelewela.)*

*(J. F.)* **Przemyśl** *d. 15. czerwca 1861.* Dzisiaj rano odprawiło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Joachima Lelewela. Z powodu, że dawniej gdy chciano urządzić nabożeństwo za poległych Warszawian, nie pozwoliły władze na głoszenie tego kartkami, dlatego też i dzisiaj odbyły się egzekwie bez ogłoszenia publicznego. Mimo to, prawie wszyscy wiedzieli i tłumnie się zgromadzili, tylko obywatelstwo z okolicy, które listownie zostało uwiadomionem, bardzo nielicznie było zastąpione.

Nabożeństwo odbyło się u szanownych OO. Franciszkanów, którzy równie jak wasi OO. Bernadyni czują przedewszystkiem, że są dziećmi tej wspólnej matki-ojczyzny, jak tego już niejednokrotne dali dowody, mając zawsze na pamięci to, iż założyciele i dobrodzieje klasztoru byli również Polakami, za co niech przyjmą serdeczne podziękowanie. Wspaniale przybrany katafalk z portretem ś. p. Joachima Lelewela otoczony wieńcem, obstawiony był mnóstwem świec jarzących. O 10. godz. wyszedł ks. gwardyan ze mszą św. spiewaną, a pięciu księży czytali prócz tego msze św. ciche przy bocznych ołtarzach. Towarzystwo amatorów śpiewu dało się szłyszeć na chórze. Gdy po mszy św. wezwał szanowny ksiądz gwardyan do modłów za duszę ś. p. Joachima Lelewela i za niewinnie poległych braci ukochanej ojczyzny, (własne jego słowa) padli wszyscy obecni na kolana, chcąc uprosić Boga o zmiłowanie się nad biednymi Warszawianami. Był to widok rozrzewniający. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę", a wychodząc z kościoła rozebrano wieniec, którym był otoczony wizerunek ś. p. Joachima Lelewela, na pamiątkę.

Należy się i to dodać, że Izraelici nasi, którzy już swem postępowaniem przy wyborach na posła do sejmu krajowego dowiedli, że chcą należeć do narodu, i nie życzą sobie odłączenia i stanowienia odrębnej kasty, naśladując w tem swych braci w Warszawie, również i dzisiaj byli obecni przy uroczystości.

*(Krajowe Tow. asekuracyjne.)*

*(O)* **Z pod Sokala** *dnia 6. czerwca 1861.* Zabiegi agentów zagranicznych Towarzystw asekuracyjnych — aby nowo w życie wprowadzony instytut krajowy w samym zarodzie pognębić — powszechnie są znane, niemniej i to, że im się udaje, łatwowiernych i mniej ze rzeczą obeznanych w błąd wprowadzić, i na swoją przeciągnąć stronę.

Z przyjemnością patrzymy na to, że dziennikarstwo nasze wyjaśnieniami swojemi popiera szczerze i gorąco sprawę instytutu krajowego, i broni go przeciw podstępnym zarzutom; dlatego nie chcę się wdawać w rozbiór tych zarzutów, tylko dla objaśnienia niedowierzających opiszę w krótkości bieg działań przy pierwszym wypadku szkody ogniowej w instytucie krajowym zabezpieczonej.

Na dniu 26. maja w nocy zgorzał w Spassowie jeden budynek mieszkalny, o czem d. 27. zawiadomił poszkodowany delegata. D. 29. delegat udawszy się wraz z dwoma sąsiadami na miejsce, sporządził za porozumieniem się z poszkodowanym króciutki akt, sprawdzający i oceniający szkodę — i takowy do reprezentacyi dyrekcyi do Lwowa odesłał, w skutek czego już dnia 2. czerwca likwidowany kwit i wynagrodzenie za szkodę, w ręku agenta sokalskiego się znajdowało, i przez poszkodowanego podniesione zostało.

Spodziewam się, że w skutek powyższego wyłuszczenia, mianowicie ci, w których wmówiono, że instytut krajowy nie pierwiej aż po skończonym roku szkody wynagradzać będzie — swoje mniemanie teraz odmienią.

*(Nieludzkość wójta w Podkamieniu).*

*(X)* **Brody** *d. 14. czerwca.* Zanim wam prześlę relacyę o pogorzeli Podkamienia, nie mogę przedewszystkiem nie przesłać wam serdecznego pozdrowienia po szczęśliwem wyjściu waszem z tego tak wielce nam przykrego milczenia waszego.

Smutne to nasze dzisiejsze położenie, kiedy co chwila usta czy pióro nasze żółcią czy octem zwilżać się muszą, bo kędy zwrócim się, zewsząd razi nas nicość moralna, de nieba o pomstę wołająca niesprawiedliwość i nieład bez granic....

Lecz miałem pisać o pogorzeli Podkamienia, a omałom co nie przeniósł się na sejm pruski, na reformy moskiewskie w Warszawie, na....

Dnia 11. b. m. około drugiej z południa wszczął się w naszym Podkamieniu z domu Izraelity piekarza, w skutek zwykłej ludziom tego rzemiosła nieostrożności, pożar, który z powodu braku wszelkich środków do ratowania, zniszczył półtrzecia sta budynków, będących ponajwiększej części własnością tamtejszych Izraelitów. Szkody jakie ten pożar wyrządził, trudne są w pierwszych chwilach do obliczenia, dość wam powiedzieć, że sama asekuracya węgierska, w której jedynie mała część zniszczonych tym wypadkiem przedmiotów zaasekurowaną była, wypłaci, jak mi powiadano, przeszło 100.000 guldenów wynagrodzenia za poniesione szkody.

Wśród białego dnia wobec ciekawości spędzonego okolicznego tłumu i wobec struchlałych i sobkostwem rozstrzelonych miejscowych, którzy zamiast połączenia swych usiłowań w jeden punkt, sami siebie gubili zajmując się tylko wyłącznem a tem samem bezowocnem dążeniem ratowania pojedyńczych własności swoich — bujał sobie płomień, jak rozhukany wicher po stopie, po naszym biednym i bezbronnym Podkamieniu..... a nad tym okropnym obrazem, którego nie poważam się wam malować, unosił się Dantowski nadpis wrót piekielnych *„rzućcie wszelką nadzieję"*!!

Ach! Oddałbym chętnie połowę życia mojego, gdybym był mocen potężnem skinieniem czarnoksięzkiej rószczki porwać z wygodnych krzeseł naszych panów centralizatorów wiedeńskich i postawić ich wobec tego rozdzierającego obrazu naszej zupełnej nieudolności ratowania się, wynikłej jak wszystko co mamy złego, z ich dotychczasowych centralistycznych rządów.... a możeby w ich zaskrzepłych bióralizmem łonach, na ten widok choć jaki ostatni nerw ludzkiego uczucia był się ocknął, a upadli by na kolana i zawołali bijąc się ze skruchą w piersi: nasza wina, nasza wielka wina!!! bośmy myśleli iż kręte paragrafy, iż foliały mają więcej bóstwa w sobie, jak owo wzniosłe stworzenie boże, któremu wielki „Stań" się nadało moc i władzę nad wszelkiemi rozkiełznanemi żywiołami... i wtedy dopiero raz choć zawitało by w tych oschłemi formułkami przemądrzałych głowach, że wszystko co dobre, wszelkie pożyteczne instytucye, nigdy papier ani żadne pisane prawa, lecz tylko człowiek stworzyć mocen, i nieodmawialiby z łaski Boga przynależnych praw, a przedewszystkiem najzupełniejszej *autonomii* naszym gminom i krajom.

Bo czyż najniedorzeczniejszy z najniedorzeczniejszych mógłby sobie wyobrazić w wypadku podobnej klęski taką bezbronność w uorganizowanej na podstawach autonomicznych gminie — nie, bo podobna niezaradczość możliwą być może i jest tylko w takiej jak u nas zupełnej z dawien dawna wynikłej dezorganizacyi społecznej.

Czyż w zorganizowanej autonomicznie gminie byłby możliwy podobny wójt gminy, jak nim jest protegowany dotąd przez biurokratyczne rządy wójt Podkamienia, który po naradzie mianej z tamtejszym gr. unickim parochem — zważywszy że po największej części w skutek tej pogorzeli prawie same rodziny wyznania mojżeszowego bez przytułku i mieszkania pozostały — wydał nazajutrz do właścicieli niezniszczonych domow wójtowskie najwyższe rozporządzenie swoje, zdumiewajcie się!!! „by żaden chrześcianin właściciel niezgorzałych domów, nieważył się pod surową odpowiedzialnością osobistą, przyjąć i przytulić pod ocaloną od pożogi strzechę swoją by jedną rodzinę, by jedno indywiduum z pogorzelców żydów. — Rzecz trudna do uwierzenia, a przecież najprawdziwsza, i w każdym razie stwierdzoną być może przez c. k. naczelnika powiatowego urzędu załozieckiego, który urzędowym wpływem swoim zniósł to arcy-postępowe i chrześciańskie *plebiscitum* mądrego wójta.

## Przegląd polityczny.

*Lwów dnia 19. czerwca.*

Z Wiednia nic nowego. Wybór p. Zelinki burmistrzem, niewiele nas obchodzi, bo metropola monarchii austryackiej nie odegra nigdy takiej roli, jaką odegrał Paryż w rewolucyi z roku 1789 i lat następnych. Choćby nawet p. Zelinka był nowym Petionem, nie wywrze on wpływu poza granice arcyksięstwa austryackiego, i tem mniejszą będzie się cieszyć jego burmistrzowska działalność doniosłością, jeżeli to prawda, że p. Zelinka ma być najlojalniejszym reakcyonistą.

Z polityki zewnętrznej najważniejszym jest wypadkiem uznanie królestwa Włoskiego przez Francyę. Nieumiemy jeszcze powiedzieć z pewnością, czy to uznanie nastąpiło pod pewnemi warunkami, czy też bezwarunkowo; i dlatego wstrzymujemy się z ocenieniem tego historycznego faktu. Najważniejsze głosy o nim z Patrie powtórzone przez Monitora, jakoteż z Debatów, podajemy w właściwej rubryce.

Z Niemiec przynoszą dzienniki prawdopodobną pogłoskę o spodziewanej zmianie w gabinecie pruskim. Baron Schleinitz występuje. Wzgląd na Anglię i Austryę, nakazuje Prusom poświęcić p. Schleinitza zasadzie wyrzeczonej przez Manteufla, że odważny powinien się — cofnąć. Stosunek Prus do Anglii naprężyła sprawa Macdonaldowska, o której czytelnicy raczą sobie przypomnąć; a że Anglia nie ustąpi, wypada więc, żeby Prusy jako odważniejsze ustąpiły. Niemniej i stosunek do Austryi z powodu hegemonicznych dążeń p. Schleinitza, był, jest i będzie drażliwym. A że Austrya ma przyjaciół na Bundestagu, a król pruski uciekł się do królestwa z łaski i bojaźni Bożej: wypada więc, ażeby Prusy jako odważniejsze, także ustąpiły. Do takich uwag mniejwięcej dadzą się zredukować wszystkie komentarze dzienników niemieckich nad spodziewaną zmianą w gabinecie pruskim.

W sprawie polskiej i wschodniej nie mamy nic nowego do zapisania. Pogłoska o nadaniu faktycznemu stanowi oblężenia w Królestwie formy legalnej, utrzymuje się. Prawdopodobnie dla tego, że rząd moskiewski za pośrednictwem pana Płatonowa, który niewiadomo czy już wrócił z Petersburga do Warszawy, chce królestwu Polskiemu przygotować miłą niespodziankę.

## Ostatnia poczta.

Peszt 18. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej prymas kładzie nacisk na konieczność pogodzenia kraju bądź co bądź z monarchą, i poddania ustaw z r. 1848 pod rewizyę. Wielu innych jeszcze członków Izby zabierało głos za adresem, objawiając wyraźnie ubolewanie swoje, iż projekt do adresu Deaka uległ zmianie. Zapisało się jeszcze 60 mowców do głosu.

**Kurs Lwowski** z d. 19. czerwca.

| | Wal. austr. zł. | kr. |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 6 | 47 |
| Dukat cesarski | 6 | 49 |
| Rosyjski półimperiał | 11 | 15 |
| Rosyjski rubel srebrny | 2 | 16 |
| Pruski talar kur. | 2 | 8 |
| Galic. listy zast. w wal. austr. | 81 | 20 |
| Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu) | 85 | 25 |
| Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu) | 67 | 25 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponu) | 80 | — |
| Akcye kolei galic. (bez kuponu) | 148 | — |

**Kurs Wiedeński** z d. 19. czerwca.

| | Wal. austr. zł. | kr. |
|---|---|---|
| Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k. | 80 | 80 |
| Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k. | 68 | 90 |
| Akcye banku narod. za 100 złr. | 781 | — |
| „ tow. kred. na 200 złr. | 178 | 40 |
| Londyn za 10 ft. sterl. | 137 | 50 |
| Dukaty ces. | 6 | 57 |
| Śrebro | 137 | — |

**Kurs Krakowski** z dnia 18. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

**Ciągnienia loteryjne.**

**Lwowie** dnia 15. czerwca. 74 77 90 73 57

*Przyjechali od dnia 17. do 19. czerwca.*

PP. Starzyński B. z Derewni, Podlewski J. z Sokala, Abancourt K. z Łówczy, Hohendorf K. z Szutrominiec, hr. Mier F. z Radziechowa, Rutkowski A. z Hawłowiec, Tetzlof K. z Piwowszczyzny, Link F. z Komarna, ks. Popowicz H. z Kruszelnicy, Berezowski W. z Słobudki, Morawski A. z Boryni, Krzyżanowski K. z Żółkwi. — Rosnowski F. z Urzejowic, Młodecki K. z Brodów, Truskolaski H. z Jasionowa, hr. Czechowicz W. z Glinny, hr. Ożarowski K. z Laszek, hr. Borkowski S. z Ponikwy, hr. Drohojewski J. z Balic, hr. Borkowski S. z Seredni, hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, hr. Potocki E. z Tyśmienicy, Olexiński M. z Tuturkowiec, Błoński A. z Złoczowa, Bogusz A. z Drohowyża, Pomezański J. z Czerczy, Wierzbicki J. z Kutkorza, Soroczyński R. z Choronowa, Żurowski B. z Bóbrki, Turczyński J. z Soposzyna, Podlewski W. z Chomiakówki.

*Wyjechali od dnia 17. do 19. czerwca.*

PP. Obertyński A. do Hatowiec, Szeliski K. do Wiednia, Hoszowski A. do Wełdzirza, Jasiński J. do Zabłotowa, bar. Mustazza M. do Czerniowiec, hr. Łączyński A. do Stojanowa, Abrahamowicz J. do Trójcy. — Krzysztofowicz K. do Załucza, Stecki A. do Środopolca, Ziętkiewicz L. do Martynowa, Garapich W. do Cebrowa, bar. Brunicki L. do Zaleszczyk.

# INSERATY.



L. 2372. 129 2—3

## Ogłoszenie

ces. król. uprzywil.

kolej galic.

# KAROLA LUDWIKA

zamierza na przestrzeni kolei z Krakowa do Czarnej wybudować na nowo

**dziesięć murowanych domów strażniczych.**

Kosztorysy, rysunki, warunki budowy i tabele cen znajdują się do przejrzenia w Zarządzie ruchu w Krakowie.

Wzywa się przedsiębrania chęć mających, by oferty swe lub na całkowitą budowę, lub też na pojedyńcze objekta, z załączeniem rewersu kasy zbiorowej w Krakowie na złożone 5% **wadyum** od preliminowanej kwoty opiewającego, opieczętowane, opatrzone napisem: **„Oferta względem wybudowania domów strażniczych“**, podał franco najdalej

**☞ do dnia 24. czerwca 1861 ☜**

do centralnego bióra w Wiedniu, Stadt Heidenschuss w gmachu Instytutu kredytowego.

Wiedeń dnia 6. czerwca 1861.

C. k. uprzywilej. kolei galic. Karola Ludwika.



Numer 1456.

## *Obwieszczenie.*

Stosownie do ogłoszenia c. k. prezydyum namiestnictwa z dnia 26. maja 1861 liczba 5121, **dyrekcya galic. Towarzystwa kredyt.** podaje niniejszem do wiadomości, że

## Ogólne Zgromadzenie

rzeczonego Towarzystwa odbędzie się

**dnia 1. lipca i w dniach następnych.**

Każdy właściciel dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi i księstwa Bukowiny może wziąść udział w tem zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną do sekretarza dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle gmachu Ossolińskich) z wykazem, iż przysługa mu prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu, przyczem sekretarz oznajmi godzinę zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę sekretarzowi dobrze znaną, którаby tożsamość osoby potwierdziła. Podług §. 16. regulaminu dla dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego, niewolno mieć udziału przez pełnomocników w zgromadzeniach ogólnych; tylko osoby płci żeńskiej mogą być prawomocnie przez mężów—panny doletnie, wdowy lub rozwódki przez pełnomocników — osoby pod opieką lub kuratelą zostające, przez opiekunów lub kuratorów zastąpione. Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, nie może więcej jako mąż, pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

**Czynności ogólnego zgromadzenia**

będą następujące:

1) Sprawozdanie dyrekcyi galicyj. Towarzystwa kredytowego.
2) Sprawdzenie rachunków i wydanie absolutoryum.
3) Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa kredytowego.
4) Obsadzenie dyrekcyi.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1861.

**Rogojski,**
sekretarz.

131 2—3



Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.